№. 73. w Srodę dnia 27. Marca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 24. Marca. — Rząd pruski zawiadomił posla wirtembergskiego o odwolaniu posla pruskiego ze Sztutgardu następującą notą dyplomatyczną: podpisany widzi się w konieczności dopełnienia niemiłego obowiązku, donosząc królewsko wirtembergskiemu nadzwyczajnemu posłowi i pełnomocnemu ministrowi panu baronowi Hügel o sprawiedliwém zadziwieniu, jakie przejęło rząd królewski, gdy się dowiedział o mowie od tronu, którą J. Kr. Mć wirtembergski zagaił na dniu 15. b. m. zgromadzenie stanów.

W tym akcie urzędowym rządu wyrzeczono tego rodzaju oskarżenia naprzeciw Prusom i takie rzucano nań podejrzenia, że je rząd królewski tylko z wyrazem najgłębszéj niechęci odpiera.

Jest przymuszony uważać za niegodne siebie, gdyby bliżéj chciał te oskarżenia rozbierać lub odpierać, jakich się bynajmniéj niemógł spodziewać z tak wysokiego stanowiska i od rządu należącego do związku niemieckiego.

Równie niemoże uważać za godne siebie, aby pod temi okolicznościami były utrzymywane stosunki dyplomatyczne z rządem, który takie zajął stanowisko i tutajszy królewski poseł przy dworze królewsko-wirtembergskim otrzymał z rozkazu Naj. Pana polecenie, aby opuścił Sztutgard z całym orszakiem poselskim, po zawiadomieniu odpowiedniém.

Zawiadomiając podpisany pana barona Hügel o tém rozporządzeniu, ma zaszczyt pozostawić mu wybór kroków, które uzna za stósowne pan poseł w skutek tego najwyższego postanowienia i korzysta przy téj sposobności itd.

Berlin, d. 22. Marca 1850. (pod.) Schleinitz.

Do królewsko-wirtembergskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra i t. d. pana barona Hügel.

Poznań, d. 26. Marca. — Od dawnych czasów niepamięta nikt tak stałéj i śnieżnéj zimy w Marcu, jaka na nowo od ośmiu dni przeszło panuje. Wciąż mamy mrozy od 5 do 10 stopni. Dziś np. termometr pokazuje 10 stopni zimna. Dzień w dzień śniegu coraz więcéj przybywa, śniegi dawniejsze sprowadziły nam powódź niesłychaną, która zrządziła szkody w samych domostwach za przeszło 16,000 tal. Kasa kameralna wyznaczyła dla biedniejszych zapomóżki 4000 tal., a naczelny prezes wniósł u ministerstwa na ten cel o 14,000 talarów funduszu. — Z miasteczek donoszą nam także o panujących mrozach i śniegach, tak dalece, że przybyłe od sześciu dni czajki, nieznajdując dla siebie pożywienia przy błotach zmarzłych, przylatają do wsi, miast i szukają na ulicach strawy dla siebie.

Rossya.

Wrocławska gazeta z 24. Marca podaje wiadomość z Petersburga, że car Mikołaj pozwala wracać emigracyi polskiéj do ojczyzny, z wyjątkiem 24 osób, które w roku 1831. miały udział w sprzysiężeniu i wpływały osobiście do złożenia z tronu polskiego domu Romanów. —

Rząd francuzki rozpędził emigracyą polską, jak się zdaje, według umowy, a car otwiera im granice państwa swego, aby biedaków pochwyconych, daléj w puszcze Azyi odesłać. Nie dziwimy się ani francuzkiemu rządowi, ani carowi Mikołajowi, że każdy według swoich dążności i interesu postępowanie swe nastraja względem emigracyi, ale tego pojąć niemożemy, dla czego Gazeta polska w Poznaniu obszernie dowodziła, że emigracya polska za granicą czerpiąc zagraniczne doktryny szkodliwe polskiéj sprawie, żadnego nieprzynosiła Polsce pożytku i powinna wracać do kraju, jeżeli może. Teraz przypadek możności nastręcza się, przekonani atoli jesteśmy, że nikt z emigracyi za radą Gazety polskiéj niepójdzie, bo wiedzą tam, o czém i gazeta wiedzieć powinna, jakiby ich los spotkał w Polsce.

Francya.

Paryż, d. 20. i 21. Marca. — W drugie święto wielkanocne ma się odbyć wielki przegląd wojska liniowego, pomiędzy którém także wystąpi pułk 17 piechoty, który wrócił z Rzymu. — Książe Leuchtenberg, zięć cesarza Mikołaja, przybędzie wkrótce do Paryża, aby się zabawić z kuzynem swoim w pałacu elizejskim.

W biurach zgromadzenia narodowego oświadczył się p. Thiers za utrzymaniem jeszcze tytułu rzeczypospolitéj francuzkiéj, chce jednak, aby zniesiono urząd prezydenta rzpltéj i zaprowadzono mianowanie ministrów przez izbę.

Towarzystwo reprezentantów reakcyjnych z ulicy Richelieu odbyło wczoraj posiedzenie i postanowiło głosować na posiedzeniu zgromadzenia narodowego za projektami rządu względem prasy i zgromadzeń wyborczych.

Estafette powiada, że stronnictwo legitymistów połączy się z republikanami, aby zwalczać projekta rządu przeciw prasie i zgromadzeniom wyborczym. Dzisiaj rozniesiono pogłoskę, że pomiędzy rządem, a ostateczną prawą stroną zawarto układ, na mocy którego rząd cofnie prawo o merach, a natomiast ostateczna prawa głosować będzie za ograniczeniem prasy i zgromadzeń wyborczych.

Legitymistyczna Opinon publique uważa podwyższenie kaucyi od dzienników i przywrócenie stępla gazetowego, za zaprowadzenie cenzu w prawie prasy, a przez to, nie możnaby tego cenzu pogodzić z powszechném głosowaniem, które jest niezawisłe od czasu. Oprócz legitymistycznych dzienników oświadczają się jeszcze inne organa stronnictwa umiarkowanego przeciw nowemu prawu fiskalnemu, wymierzonemu naprzeciw prasie, a nawet dziennik Dix Decembre, którego ściśle stosunki wiążą z pałacem elizejskim, mówi w tym samym duchu.

Prefekt policyi kazał ułożyć listę robotników w Paryżu, którzy są bez zatrudnienia, aby ją przedłożyć zgromadzeniu narodowemu.

Rząd francuzki oświadczył, że da parszporta do Ameryki wszystkim wychodzcom wygnanym na żądanie mocarstw europejskich ze Szwajcaryi, nie ścierpi atoli żadnego, któryby chciał się zatrzymać we Francyi.

Z Mons donoszą: po ostatnich wyborach w Paryżu, wielki ruch się odbywa pomiędzy Francyą a Belgią, w którym szczególniéj kobiety główną odgrywają rolę. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że we Francyi na nowo, ale potajemnie, na coś się zanosi, a gałęzie ruchu rozciągają się w Belgii i we Francyi.

W Rouen i Grenoble były zaburzenia. W Rouen częste wydarzały się napaści rabunki. Być może, że to dało powód do pogłoski o wybuchłych niespokojnościach. W Grenoble zaś cała kompania artyleryi wydawała okrzyki: niech żyje socyalno demokratyczna rzeczpospolita! wypowiedziała następnie posłuszeństwo swym przełożonym, przez wsie maszerowała, wydając podobne okrzyki i dopiero energicznemu wystąpieniu władzy udało się przywrócić posłuszeństwo i karność w kompanii.

Pewna część prasy konserwatywnéj domaga się wciąż przeglądu konstytucyi. Następujący artykuł dziennika Patrie pokazuje rodzaj dowodzenia w téj mierze, gdy tak mówi: nieprzyjaciołom społeczności, którzy teraz występują jako obłudni obrońcy konstytucyi, bojaźliwym Purytanom, którzy na samo słowo: przegląd konstytucyi Marrasta, jako dziewice płoną ze wstydu odpowiadamy raz na zawsze pierwszym artykułem téj konstytucyi: art. 1. wszechwładztwo spoczywa w ręku wszystkich francuzkich obywateli. Z tego pokazuje się, że wszechwładztwo wyższém jest od konstytucyi, a więc lud francuzki ma prawo rozkazać, aby konstytucya była przejrzaną. A więc i organa prasy mają prawa zwracać uwagę ludu na niedostateczności znajdujące się w konstytucyi, a więc agitacya za rewizyą konstytucyi, rozpoczęta przez umiarkowaną prasę po departamentach, jest konstytucyjna i zostaje pod opieką artykułu 1. konstytucyi.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie, d. 21. Marca. Wybory w De Vogue i Poisle Desgranges w Departamencie Cher, tudzież w Anglis w departamencie Loary uznano za ważne. Sprawozdawca komissyi rugowéj wnosi o uznanie wyborów Carnota, Vidala i de Flotta w departamencie Sekwany za ważne. Denjoy orleanista i przytém zapalony konserwatysta wchodzi na mównicę: zwracam uwagę zgromadzenia na szczególniejsze położenie pana de Flotte. W skutek wypadków czerwcowych zo-

stał deportowany. Przypominam kogo dotknięto ówczasowém rozporządzeniem: dekret zgromadzenia konstytucyjnego skazał na deportacyą wszystkich udział biorących w powstaniu czerwcowém. Ówczasowy naczelnik władzy wykonawczéj, jenerał Cavaignac otrzymał polecenie do wykonania tego rozporządzenia. Następnie więc pan de Flotte jest człowiekiem, który wziął udział w powstaniu czerwcowém. Zanim przeto postanowimy, zapytuję sprawozdawcę i ministra, czyli pan de Flotte, który nie został ułaskawionym, tylko wypuszczonym z galer, w rzeczy saméj brał udział w powstaniu czerwcowém. Minister sprawiedliwości Rouher odpowiada: rząd roztrząsał stanowisko prawne pana de Flotte. Dekret skazujący na deportacyą, ów środek publicznego bezpieczeństwa, wcale nie ograniczył praw obywatelskich i politycznych pana de Flotte i dla tego nie masz powodu do opierania się jego wyborowi. Sprawozdawca także w tym duchu mówi, wybór przeto de Flotta uznano w końcu za prawny. Sześciu tylko członków na prawéj stronie powstało. Ministrowie bez wyjątku głosowali za przyjęciem de Flotta. (Wrzawa wielka panuje z tego powodu na sali.) Minister sprawiedliwości Rouher wchodzi na mównicę i przedstawia prawo naprzeciw prasie, temi słowy: prasa od czasu rewolucyi lutowéj bardzo się zmieniła. Mniéj się teraz zatrudnia polityką, a więcéj społeczną organizacyą i stała się daleko niesprawiedliwszą, namiętniejszą, oszczerczą. Nie masz zasady, któréjby nie poruszyła. Naszym obowiązkiem jest bronić rzeczypospolitéj i naszych instytucyi. Z tego powodu przedstawiamy wam prawo do podwyższenia kaucyi i zaprowadzenia stempla na dzienniki, prosząc o uznanie pospiechu w tym względzie. Minister następnie czyta tekst prawa, według którego w departamentach Sekwany, Sekwany i Marny, Sekwany i Oise i Rodanu (Lion) kaucye od dzienników mają być podwyższone z 24,000 na 50,000 fr., w innych zaś departamentach także stosunkowo podwyższone i oprócz tego wzwyż wymienionych czterech departamentach każdy egzemplarz dziennika ma być obłożony stemplem 4 cetimowym. — Pisma inne niecodziennie wychodzące a trudniące się polityką i ekonomią państwa także podlegać będą nowym przepisom fiskalnym. Pascal Dupart mówi przeciw nagłości, nazywając prawo przedłożone przeciw prasie czynem złości i zemsty za wybory paryzkie i przypomina przytém, że dziennikom reakcyjnym uchodzą bezkarnie wybryki, napaści na konstytucyą, na powszechne głosowanie, podburzania do wojny domowéj i t. d. Przypisuje rządowi zamiar skryty przytém obalenia saméj konstytucyi zapomocą tych środków. Minister sprawiedliwości zaklina się najuroczyściéj, że ma rząd uszanowanie przed konstytucyą i tylko zapomocą tego prawa chce ocalić społeczność. De Larochejacquelin radzi rządowi, aby tak nie pospieszał i nie naglił o rozprawy krótkie i grozi opozycyą legitymistów, jeżeli jedna narada odbyć się ma nad tém prawem, gdy tymczasem w dłuższym przeciągu czasu może pojednanie nastąpić. Mimo téj groźby uchwalono znaczną większością pospiech w naradach nad przedłożonemi prawami. Minister spraw wewnętrznych Baroche przedkłada następnie prawo o przedłużenie prawa zawieszającego prawo zgromadzania się klubów i zgromadzeń wyborczych takowych, które mogą zagrażać publicznéj spokojności. Cremieux występuje przeciw pospiechowi w obradach, którego zażądał minister i dla tego prawa. Przypomina upadek dwóch monarchii z powodu napaści na wolność prasy i prawo zgromadzania się. I on upatruje w tém prawie tylko chęć zemsty za paryzkie wybory i opiera się pospiechowi w roz prawach. — Baroche minister spraw wewnętrznych oświadcza, że chodzi tu tylko o uwzględnienie oświadczenia się względem pospiechu, a nie o sam pospiech. Tymczasem zbierze dowody protokularne, że te zgromadzenia wyborcze całkiem się wyrodziły na prawdziwe kluby. Na czynione mu wyrzuty z powodu jego brania się podczas agitacyi przedrewolucyjnych o reformę, które wywołały rewolucyą lutową, widzi się zmuszonym odpowiedzieć, że wówczas według własnego przekonania utrzymywał, iż prawo stowarzyszań istnie prawnie, a teraz przeciw temu nie występuje, tylko żąda od zgromadzenia narodowego zawieszenia niebezpiecznych zgromadzeń. Bac ze stronnictwa góry, zwalcza projekt rządowy, jako zamach wymierzony naprzeciw wolności wyborów. Zgromadzenie znaczną większością oświadcza się za nagłością i pospiechem w obradach nad wnioskiem ministra. Uważają, że jenerałowie Cavaignac i Lamoricière przeciw projektowi głosują. Daléj prowadzą rozprawy nad nowém prawem stemplowem od weksli, akcyi i t. d., ale przed pustemi ławami. Nic się też przytém nie wydarzyło, coby zasługiwało na wspomnienie. Posiedzenie odroczono.

Czytamy znowu w Pressie: »Nie trzeba się łudzić, sprawa porządku odniosła ciężką klęskę.« Tak powiadają, z boleścią, któréj ukryć nie mogą, Débaty i wszystkie te organa staréj polityki, co zawiodła Karola X. do Holyrood a Ludwika Filipa do Claremont. My zaś mówimy głośno i sta nowczo zupełnie co innego, my mówimy: sprawa porządku odniosła błogie zwycięztwo. Tak jest: sprawa porządku odniosła zwycięztwo, bo wybory 10. Marca nauczyły lud co może jedność i umiarkowanie. Nauczyły go, że aby zwyciężyć bez niebezpieczeństwa, dosyć iżby tylko chęć jego była cierpliwą i karną; nauczyły go, że ma bezinteresowną pomoc na którą liczyć może; nauczyły go, że zdrajcy, którzy odbiegają jego sprawy, zamiast ją osłabiać, wzmacniają. Nauczyły go, że może się wszystkiego na przyszłość spodziewać, że przyszłość do niego należy, że dość aby czekał, a niezdradzi jéj. Nauczyły go wreszcie, że cóżkolwiek mówiono, on jest większością. Teraz kiedy się lud o tém dowiedział, kiedy pozyskał dotykalny dowód, zamiast się bić, będzie się liczył. Wybory 10. Marca są stanowczém zwycięztwem prawa społecznego nad prawem barbarzyńskiém, bo wtedy, kiedy lud nie będzie myślał o budowaniu barykad, rząd nie poważy się odjąć mu prawa wyborów powszechnych. Wybory więc te są podwójnem zwycięztwem odniesionem przez sprawę porządku. Wszelkie marzenia o zamachach stanu przepadły wczoraj w urnie wyborczéj. Mniejszość i rząd choćby chciały pozbawić naród prawa głosowania, ogołocone z siły moralnéj, niewywołałyby walki, któraby trwała dłużéj nad trzy godziny, a nie zebrała więcéj nad trzy pułki. Armia dzisiaj mniéj niż kiedy zgodziłaby się z ich widokami. Niechaj więc już mowy nie będzie o zamachach stanu, czy z pozwoleniem czy bez pozwolenia mniejszości, niechaj wszyscy myślą o powszechnych wyborach w r. 1852. Do nich trzeba się ciągle gotować. Niechaj lud stara się o utrzymanie porządku, nie da się poruszyć jakiémkolwiek wzywaniem choćby nawet najzręczniéj ukrytém. W ten sposób oszczerców pokryje hańbą niemocy, odejmie pozór zwodzenia łatwowiernych. Cóżkolwiek powiedzą Débatą, Constitutionnel i inne dzienniki tego rzędu, wybory 10. Marca nie tylko nie wstrząsnęły, ale utrwaliły sprawę porządku. Wybory te potępiły politykę trwożliwą przez loikę narodu.«

Przeciwko nocie, którąśmy wczoraj podali, jako spisany wyraz wiary polit. większości zgromadzenia narod., a którą podał dziennik Messager de la Semaine, następują liczne reklamacye deputowanych, wypierających się udziału w tym akcie politycznym, który tylko sami deputowani, będący akcyonaryuszami pomienionego dziennika, ułożyli i podpisali. Tak się dziś dzieje we Francyi, że byle na 24 godzin kłamstwo się utrzymało, nie waha go się reakcya do swoich celów użyć.

Plan główny reakcyi na tém dziś polega, aby południową Francyą poruszyć przeciwko północnéj, a mianowicie przeciw Paryżowi. Jakoż gazeta Lyońska, Kuryer Girondy, Memoryał z Bordeaux i inne południowe dzienniki chórem całym wtorują przekleństwom rzucanym na socyalistów i wojnie exterminacyjnéj. Posłuchajmy z nich kilka:

Mémorial bordelais odzywa się: »Francya w Paryżu dziś tylko jeden uznaje przywiléj, to jest przywiléj zostania łupem uwolnionych z galer złoczyńców, rabusiów i konspiratorów, którzy pod pozorem nadania nam rzeczypospolitéj socyalnéj, chcą nam narzucić teoryą uprawnionego złodziejstwa. Lada chwilę spodziewamy się tu rozruchów. Nasi czerwoni obchodzą swoje tryumfy, a my wiemy z doświadczenia, co znaczą takie obchody. Oto śpiewy kanibalów zwycięzkich, okrzyki śmierci i procesye z symbolem krwi na czele. Niepodobna, aby przyjść nie miało do starcia się i otworzy się walka uliczna. Ale jeźlić walka uniknąć się nie da, niechże się rozpocznie, im prędzéj, tém lepiéj.«

Courier de la Gironde pisze: »Nie oczyścimyż Paryża z téj bandy wichrzycieli kosmopolitycznych, co poddmuchują ognie? nie wydalimyż ze stolicy tych miryad robotników, co są łupem zwodzicieli? Ażaliż Paryż wiecznie ma być zbiegowiskiem wszystkich wyrzutków cywilizacyi? Rząd powinien uznać potrzebę praw represyjnych dla całéj Francyi, i praw wyjątkowych dla Paryża, będącego ogniskiem emeuty. Niech ogłosi prawo deportacyi, i oczyści Paryż z ludności wichrzącéj. Albowiem dziś nam już nie tajno, że 130,000 elektorów w Paryżu chce się podzielić naszemi majątkami i gotowi są powstać, jak za dni czerwcowych. Paryż się opróżnia jakby do walki. Potwór czerwony kłębi się i podnosi głowę, i chce zionąć jadem równocześnie w Lyonie, w Paryżu i Strasburgu.«

Impartial de la Meurthe głosi: »Głosowanie powszechne, tak jak jest dzisiaj, jest negacyą wszelkiéj karności; podobnie jak równość dzisiejsza jest negacyą wszelkiéj hierarchyi, jest ubłogosławieniem indywidualizmu, jest miłością własną, posuniętą do ostatecznych granic, jest pychą wyniesioną na tronie. Oto smutne zdobytki rewolucyi lutowéj. Trzeba je więc zatrzeć, aż do śladu. Rzeczpospolita taka, jakiéj chce ustawa 1848. roku, jest niepodobieństwem rządzenia. Głosowanie powszechne jest wyniesieniem do potęgi legalnéj, masy nieumiejętnéj i bydlęcéj. Wszechwładztwo ludu, w narodzie takim, jak Francya, doprowadzić musi do rozprężenia się społeczeństwa. Napoleon albo umiera na skale św. Heleny, albo rezyduje w Tuleryach.«

Salut public radzi: że czas myśleć o prawie deportacyi i o zaprowadzeniu dla Paryża ciągłego stanu oblężenia.«

Otoż głosy, kupione przez reakcyą, które się z południa Francyi odzywają i gotują Paryżowi los Niniwy, które wołają wojny najokropniejszéj, bo wojny domowéj, mordu Francuzów przez Francuzów! Rosya da poklask téj walce.

Dzienniki opozycyjne przytaczają buletyn księcia d'Angoulen.e z bitwy w departamencie de la Drôme 1815. roku.

»Dnia 2. Kwietnia korpus komenderowany przez jego król. mość udał się do Valence. Batalion pod komendą szefa szwadronu d'Hautpoul zasłaniał jego prawe skrzydło udając się na Crest. Nieprzyjaciel zaczepiony został pod Loriol. Pod Crest szef szw. d'Hautpoul także spotkał nieprzyjaciela.«

Tym nieprzyjacielem byli żołnierze Francyi, zgromadzeni pod chorągwią trójkolorową, a tym szefem szwadronu, co bił się przeciw Francyi pod

Crest, był dzisiejszy minister jenerał d'Hautpoul. Odznaczenie się jego przeciw nieprzyjacielowi, którym była Francya, zyskało mu 9. Kwietnia stopień podpułkownika, a nazajutrz po kapitulacyi Paryża 4. Lipca, stopień pułkownika.

A u s t r y a.

Czytamy w Reichszeitung: »Union pisze, że od chwili, kiedy sprawa niemiecka weszła na nowy tor, daje się spostrzegać pewna niespokojność między Słowianami w Austryi. To uczucie obawy powiększa się, bo jakkolwiek bądź organizacya Niemiec przyjdzie do skutku, podział Niemiec na mniejsze i większe czynniki jest nieochybny, ztąd więc wpływ niemiecki wywołuje tę trwogę o naruszenie ich praw. Trwoga ta jest bezzasadna. Austrya nie chce rozczątstkowania Niemiec, ściślejszy związek obu państw, Słowianom nie przyniesie żadnéj niekorzyści, i owszem koniecznością jest dla utrzymania narodowych praw plemion słowiańskich; bo prawa te zawarowane są przezto, iż Austrya utrwala stanowisko swoje w systemie europejskim państw, a zadanie to wtedy tylko szczęśliwie rozwiązać może, kiedy ustali wpływ swój w Niemczech, i zatrzyma stopień w rzeszy niemieckiéj. Możnaby tylko w tedy się obowiać niebezpieczeństwa dla równouprawnienia słowiańskich plemion, gdyby Austrya w połączeniu z Niemcami musiała poświęcić zasady konstytucyi 4. Marca. Nic jednakże nie uspra wiedliwia tego przypuszczenia, i owszem, ponieważ Austrya trzymała się dotąd konstytucyi marcowéj i koniecznie trzymać się musi, właśnie dla tego załatwienie sprawy niemieckiéj natrafi na trudności, któreby bez wątpienia wcześniéj dały się usunąć, gdyby chciano zmienić politykę programatu z dn. 27. Listop. 1848. r. I właśnie dla tego Austrya nie z jedną częścią państw, ale ze wszystkiemi do połączonych Niemiec przystąpić zamierza. Jeżeli połączenie to przyjdzie do skutku na zasadzie projektu Munichskiego, który naturalnie jako projekt konstytucyi udoskonalonym być musi, wtedy interesa wszystkich ludów Austryi znajdą reprezentacyą w pewnéj liczbie delegowanych, którzy koniecznie być muszą wyrazem większości sejmu i o których przypuścić się godzi, że interesa wszystkich plemion pogodzić będą umieli.«

Wyjmujemy następną korespondencyą z Konstantynopolu z dziennika Wanderer, który zazwyczaj najświeższe i najdokładniejsze ma wiadomości z Turcyi:

»PP. Titoff i Stürmer zażądali od W. Porty, aby wychodźcy, mający być wygnani lub wydaleni w głąb kraju, w ciągu podróży jak najsurowiéj byli traktowani, i aby im wzbronioną była wszelka komunikacya z kimkolwiekbądź. Żądanie to już w Warnie dało się czuć wychodźcom, wszakże pan Canning przedsięwziął natychmiast potrzebne kroki; jakoż rząd wysłał natychmiast instrukcye łagodniejsze. Kiedy więc przyprowadzono ich do Brussy, urzędnik baszy przyjął ich w swoim domu i jak najprzyjaźniéj z niemi się obchodził. Zarazem na wstawienie pana Canning, rząd dozwolił im pobytu w Brussie, dopóki podróż przez góry nie stanie się łatwiejszą. Jakoż rząd turecki zdawał się tylko oczekiwać na te żądania p. Canninga, aby odrzucić reklamacye internuncyusza, które słabo przez posła rosyjskiego były popierane. — Z powodu ciągłéj słabości zdrowia, hr. Zamojski pozostaje w Szumli, rząd oddał do jego dyspozycyi parowiec w Warnie. Znaczna liczba wychodźców żądała odesłania do Malty, nie troszcząc się bynajmniéj, co tam z sobą pocznie, gdyż wszystkie porty europejskie są dla nich zamknięte; Anglia nie może im podać środków utrzymania, musieliby więc odpłynąć do Ameryki, albo do któréj z wysp Australii. Ci, którzy się zostają w Turcyi, stósownie do chęci i zdolności mają wejść do służby cywilnéj lub wojskowéj, a nawet, jeśli się chcą poświęcić rolnictwu, osiąść w dobrach sultana. Gabinet francuzki miał zapytać W. Porty, czyby do siebie nie chciała przyjąć wychodźców, których z Szwajcaryi wydalą. Z wielu stron zapytanie to uważano za ironią, jakby porta miała rzucać kotwicę wszystkim politycznym rozbitkom.

Dyplomatyczni ajenci Rossyi, którzy otrzymali rozkaz przyjmowania Polaków, życzących sobie amnestyi, głoszą wiadomość, jakoby cesarza do tego nakłonili jenerałowie Le Flo i Lamoricière, którzy mieli go upraszać, jako o łaskę, to jest: o uwolnienie Francyi od politycznych wychodźców. Jestto znajoma sztuczka rosyjskiéj dyplomacyi zniesławienia Francyi i odjęcia sympatyi ludów krajowi, który za źródło wolności i niepodległości uważają.

W chwili, kiedy załatwioną została kwestya wychodźców, gabinet angielski przesłał do Petersburga zapytanie względem księstw naddunajskich. Cesarz Mikołaj stanowczo odpowiedział, że nie ma zamiaru wojować z Turcyą i nie chce w niczém ubliżyć prawom W. Porty. Lecz gdyby to słowo cesarskie w skutek zewnętrznego napadu lub rewolucyi było niedokonaném, Anglia dołożyłaby wszystkich sił dla pomocy Turcyi.

Aczkolwiek sprawa mołdawska jeszcze nie ukończona, Turcya rozpoczyna ważne reformy dla chrześcian i znaczne ulepszenia w finansach. Są to wprawdzie do dziśdnia plany, ale sądzimy, że przyjdą do urzeczywistnienia. W Seraskiseraju uchwalono bardzo ważne rozporządzenie, to jest, utworzenie wojsk rezerwowych (Reddiffs), jako dwóch osobnych korpusów armii: anatolskiego i rumelskiego. W ten sposób przychodzące z Azyi wojska nie będą się łączyły z europejskiemi pułkami, będą miały osobny sztab jeneralny, nad którego organizacyą ministeryum wojny pracuje. Wydano już rozkazy, dla zwołania Reddiffów na miesiąc Kwiecień, przez co armia przynajmniéj o 70,000 powiększoną będzie. Konsul rosyjski w Belgradzie, który w razie wykonania tego zamiaru groził wyjazdem, uspokoił się powoli i pozostał; powiedział tylko do Serbów, że chciał ich oswobodzić z téj niewoli, ale że ją przekładają, nie pozostaje więc im nic, jak zostać rajahami Osmanów. Te słowa konsul rosyjski powiedział w obec zgromadzonych ministrów, na co mu jeden z nich bardzo grzecznie odpowiedział, że Serbia uznaną została, jako prowincya niepodległa i dla tego ma prawo organizować się do woli, że rząd uważa p. Lewszyna jako konsula, ale nie przyznaje mu prawa dyktowania rozkazów itd. Od upadku Obrenowicza, opinia publiczna nigdy jeszcze w Serbii tak głośno na korzyść Turcyi się nie oświadczyła, jak dzisiaj.

W odległéj części miasta Bukarestu, znaleziono nagiego trupa młodéj dziewczyny. Lekarze oglądający zwłoki, znaleźli ślady gwałtów, które wywołały śmierć. Nawet z tego wypadku chciano skorzystać politycznie, rozgłoszono bowiem, że dziewczyna, któréj nazwiska dowiedzieć się dotychczas nie można było, przez tureckich żołnierzy zabitą została. Cel ten, podania w nienawiść Turcyi, na téj drodze dopiętym być nie może, bo turecka armia jest karna i pod tym względem niejednéj europejskiéj za wzór służyćby mogła.

Mówią tu o bardzo ścisłym związku prezydenta francuz. rzepltéj, z gabinetem petersburgskim, który ma na celu alians, między Rosyą i Francyą. Książe leuchtenbergski ma tu być pośrednikiem. Projekt aliansu nie jest nowy, znają go jeszcze od czasów ces. Napoleona, który chciał podzielić świat między te dwa mocarstwa. Célem aliansu na dzisiaj mógłby być największy silniejszy wpływ na środkową Europę.

W ciągu przyszłéj wiosny ma się tu w Wiedniu zebrać synod wszystkich biskupów wschodniego kościoła.

Jen. Bem ma jutro tu przybyć; wszakże mimo pozwolenia kilkudniowego pobytu w Konstantynopolu i mimo uroczystego przyjęcia, jakie mu gotują, nie wysiądzie na ląd. Podziękował za ceremonią i oświadczył, że chce oszczędzić rządowi nieprzyjemności z jego powodu.«

Kroacya i Slawonia uzyskały nową organizacyą sądownictwa, ogłoszoną patentem cesarskim w Gaz. wiedeńskiéj. — Nowa ta organizacya jest nową oktrojacyą, i nowém pogwałceniem oktrojowanéj w Marcu konstytucyi; bo §. 68. téj konstytucyi stanowi, że w rzeczach prawodawstwa sejm prowincyalny tych krajów koronnych, będzie miał głos doradczy. — Pogwałcenie téj ustawy uniewinia min. Szmerling nagłą potrzebą i tą naiwną uwagą, że powołani do Wiednia z Kroacyi ludzie zaufania, a nawet sam ban Jellaczic brali udział w obradach około téj organizacyi. — Piękna reprezentacya krajowa — ludzie rządowego zaufania z banem Jellaczicem na czele! Godnie się też z powołania swego wywiązali, o czém ostatecznie przekonać się można, nie wchodząc w bliższy rozbiór organizacyi, mniéj dla nas interesujący, — z tego jednego przytoczenia, że Kroacya i Slawonia nie będą miały sądów przysięgłych. Bardzo słusznie! Sądy przysięgłych zaprowadzić się tylko dadzą w narodzie i społeczeństwie politycznie dojrzałém. Barbarzyńcy Słowianie najlepszy niedojrzałości politycznéj dali dowód, że się w ciągu ostatnich dwóch lat pozwalali używać za ślepe narzędzie polityki austryackiéj. Jakże małoletnich usamowalniać i wypuszczać z opieki biurokratycznéj! — Trzeba pierwéj przepuścić ich jeszcze przez rózgi błogosławionéj cywilizacyi i kultury niemieckiéj, — a kiedy napojeni nią do zbytku, stracą samodzielność ducha, wtedy dopiero będą może dojrzali do zakosztowania swobód konstytucyjnych. Rząd też nie na żarty protegować chce ów historyczny pęd na wschód, którym Niemcy grabieże swoje w siedzibach Słowian usprawiedliwiają. Wracać zdają się czasy cesarza Józefa II., który Austryą zniemczyć postanowił. — Przyobiecane równo-uprawnienie narodowości z każdym dniem staje się w oczach Słowian dotkliwszą ironią.

Gazety południowe słowiańskie i niesłowiańskie, które interesu Słowian bronią, przepełnione są codziennemi skargami na nadużycia władz rządowych, które język niemiecki jako urzędowy narzucają w okolicach czysto słowiańskich. Znajdujemy w ostatnim Nrze dziennika Süd-slavische Ztg. także żałosne skargi ze Styryi. Sądy tameczne nie chcą przyjmować skarg podanych po słowiańsku nawet w sprawach cywilnych i odsełają je z rezolucyami niemieckiemi, których interesentom nikt w całéj okolicy przetłómaczyć nie umie. Podano z tego względu zażalenia do sądu apelacyjnego, w stroskaném wyczekiwaniu na odpowiedź, tak się Süd-slaw. Ztg. wyraża:

»Doprowadziłoby nas to do ostatniéj rozpaczy, gdyby kwestya narodowa takiéj wagi, przewyższająca nawet interes religijny, — kwestya, dla któréj pomyślnego rozstrzygnięcia tyle się krwi słowiańskiéj w przeciągu dwóch lat wylało, — gdyby wbrew uroczystym przyrzeczeniom cesarskim i ustawom konstytucyjnym, rozstrzygniętą być miała przez sąd apelacyjny na naszą szkodę. — My Sławianie wystawieni byliśmy na ciężkie próby cierpliwości przez długie wieki ucisku. Wychowanie nasze, obrachowane na wynarodowienie, wybornie się nawet poniekąd udało. Nauczano nas pogardzać tém, co nasze — a podziwiać cudze, i dokazano tyle, że nie jeden gorliwy patryota, widząc stan nasz opłakany, tracił już nadzieję, ażebyśmy dojrzeć mieli kiedykolwiek na naród potężny i samodzielny. — Ale czasy te smutne minęły! — Znosimy wprawdzie jeszcze cierpliwie zarozumiałą aro-

gancyą niemiecką, — ale pokora nasza nie zniży się tak dalece, ażebyśmy wyrzec się mieli dla wygodnego panowania Niemców naszéj mowy ojczystéj, — wyrzec jéj się nawet w obronie naszych prywatnych interesów. Nie widziż rząd w Wiedniu, do czego to prowadzi ta zacięta walka o język, która choć dotąd zawsze kończyła się klęską tych, co i ludzkie i boskie prawa mają za sobą, — przecież z dniem każdym zapala się groźniéj i toczy zażarciéj? I my w niéj nie ustąpimy, chyba porażeni śmiertelnie!«

Tak dziś przemawia organ południowych Słowian. Widać, że te słowa dyktowała rozpacz, wywołana grożącém niebezpieczeństwem. Cóż na nie ban Jellaczic — ten ubóstwiany bohater, obrońca i protektor Słowian, — upojony wziętością, potęgą i władzą, jakiéj u dworu zażywa? — Ban Jellaczic po drugi raz napominał redakcyą dziennika Süd-slaw. Ztg., żeby zmieniła ton i tendencyą. Służalec! (Dz. pol.)

A n g l i a.

Od kilku a nawet kilkunastu lat utworzyło się w Anglii stronnictwo nazwane »szkołą Manchesterską,« wyobrażające nadzieje i chęci téj części ludu angielskiego, która oddaje się handlowym i przemysłowym zatrudnieniom. Przeciwnikiem jéj naturalnym był i dotąd jest stan nietylko właścicieli ziemskich, ale tych wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio z uprawy roli żyją. Kwestya i bardzo prosta: Anglia musi opłacać corocznie jako procent od swojego długu pnblicznego summę okrągłą funt. szter. 28,000,000 czyli złr. 280,000,000, — oprócz tego na utrzymanie wojska, marynarki, administracyą cywilną u siebie i w koloniach, oraz na dyplomatyczne wydatki potrzeba plus minus kolo 22,000,000 ft. szterl. Razem więc minister skarbu musi wydobyć z kraju pod formą podatku rocznie do 50,000,000 ft. szt. czyli 500,000,000 złr. -- Podatki jedne są proste czyli gruntowe i te ciężą na właścicielach i dzierżawcach ziemi; inne to jest opłaty celne od wchodu pierwotnych materyałów, oraz akcyzy i pobory od niektórych krajowych wyrobów, szkła, cegieł, mydła itd. bezpośrednio na klassach przemysłowych ciążą, chociaż i reszta narodu w pośrednim stosunku im podlega. Stronnictwo ziemskie stara się, żeby jak najwięcéj podatku pobierano od wyrobów przemysłowych i z ceł; ażeby o tyle ulżyć ciężaru podatkowego do ziemi się odnoszącego. Klasa zaś kupców, fabrykantów i rzemieślników, żąda zulżenia poborów od towarów i fabrykatów. Minister skarbu chętnieby i tym i tamtym zadosyć uczynił, ale, ponieważ 50 milionów ft. szt. koniecznie potrzebuje, musiałby o tyle jednéj klasie przyczynić dodatkowego podatku, o ileby go ujął z karbu drugiéj klasy. Szkoła Manchesterska, na czele któréj odznaczają się najwięcéj pp. Cobden, Bright i Wilson, i która coraz więcéj zwolenników garnie koło siebie, tyle przecież przemogła, że w roku 1846. otrzymała od parlamentu zniesienie cła opiekuńczego od wchodu do Anglii zagranicznego zboża: jestto początek zamierzonego zniesienia lub zmiejszenia ceł na zagraniczne surowe produkta. Ten początek atoli zwycięstwa niezadowolnił manchesterskich reformatorów, i pan Cobden od dwóch lat nowy dał kierunek swoim działaniom. Utworzył stowarzyszenie pod nazwą Financial Reform Association mające za cel już nie zmianę systematu podatkowego i zmniejszenie opłat na klasie przemysłowéj ciążących, ale raczéj zmianę w wydatkach rozmaitych gałęzi służby publicznéj, mającą ostatecznie doprowadzić do zmniejszenia wydatków publicznych, a zatem pośrednio do zmniejszenia taxacyi. Brakuje nam miejsca na wystawienie całkowite planu reformy p. Cobden; będziemy się atoli starać, choć ogólne jego zarysy czytelnikom w skróceniu przedłożyć, na osnowie długiéj i nader zajmującéj mowy, którą miał pan Cobden dnia. 8. b. m. w niższéj izbie parlamentu.

W roku 1835. wydano na utrzymanie wojska .	ft.	szt.	6,406,000,
na artyleryą (która stanowi osobne ministeryum) .	«	«	1,151,000,
na marynarkę	«	«	4,099,000,
na cywilną administracyą	«	«	4,215,000,
Razem	ft.	szt.	15,871,000.
Do tego, ma się rozumieć, trzeba dodać procenta roczne długu narodowego, które wynosiły wtedy .	«	«	28,514,000,
co daje razem budżet wydatków na	«	«	44,385,000.
W roku zaś 1850. wydano na utrzymanie wojska	ft.	szt.	6,549,000,
na artyleryą	«	«	2,332,000,
na marynarkę	«	«	6,942,000,
na administracyą cywilną	«	«	6,702,000.

Razem 22,525,000 ft. szt., oraz procent długu publicznego 28,323,000 ft., co daje razem budżet wydatków na 50,848,000 ft. szt.

Z porównania tych dwóch etatów wypada, iż Anglia wydaje o ft. szt. 6,463,000 więcéj w roku 1850 niżeli w r. 1835. Pan Cobden dowodzi, że Anglia niepotrzebuje teraz więcéj wojska, ani więcéj okrętów niżeli przed 15 laty i chodzi mu o to, aby stopniowo, ale jak najprędzéj te półsiodma miliona funt. szterlingów wymazać z etatu wypłat, i z osiągniętéj w ten sposób oszczędności korzystać dla zmniejszenia niektórych podatków, oraz na zmienienie części wieczystych zapisów długu publicznego na czasowe umarzające się zapisy (terminable annuities).

Wojny europejskiéj, powiada pan Cobden, my Anglicy niechcemy; wojska więc tyle tylko mieć chcemy, ile na obronę kolonii potrzeba. — Na utrzymanie zaś porządku w Anglii wojska niepotrzebujemy 1) dla tego, że jesteśmy krajem konstytucyjnym, gdzie powaga prawa silniéj działa od bagnetów, 2) dla tego, że, przypuszczając, że wojsko potrzebne jest czasem nawet w naszym kraju do utrzymaniania porządku społecznego, nasza sieć kolei żelaznych i telegrafów elektrycznych przyspiesza komunikacye i pozwala w krótkim przeciągu czasu ten sam oddział wojska użyć w rozmaitych punktach wyspy. Pan Cobden radzi daléj zmniejszyć wydatki cywilne i dyplomatyczne, zwinąć poselstwa w Monachium i w Hanowerze i t. d. i wiele innych urzędów, które jak on powiada, służą na to, aby mieć sposobność nadania sowitéj pensyi bez odpowiednéj zasługi dla niektórych uprzywilejowanych familii.

Na tę mowę pana Cobden, któréj żałujemy, że niemożemy w dosłownem tłumaczeniu tu umieścić, odpowiedzieli ze strony ministeryalnéj pp. Labouchere i sam pierwszy minister, lord John Russel. Ci panowie utrzymywali, że uwagi pana Cobden były w zasadzie bardzo sprawiedliwe, i że ministerstwo miało wzgląd na jego przeszłoroczne mowy, w tym przedmiocie, przy wygotowaniu etatu na rok 1851. Jakoż właśnie teraz ministerstwo izbie przedstawiło ten etat, zawierający zmniejszenie na wszystkich prawie pozycyach wydatków publicznych. Zresztą lord J. Russel wyraził swoją chęć korzystania z wszelkiéj sposobności coraz znaczniejszego zmniejszenia wydatków, a mianowicie przez stopniowe zwinięcie wszystkich niepotrzebnych urzędów. W ten więc sposób zakończyła się tegoroczna mocya p. Cobden, która aczkolwiek odrzuconą była większością 183 głosów przeciw 89, ten skutek miała, że ministrowie oddawna o niéj wiedząc, starali się opinią publiczną sobie zapewnić, i w tym celu tak dalece oszczędność w rachunkach posunęli, że etat wydatków na r. 1850 o 2,100,000 ft. szt. mniejszym jest od przeszło-rocznego.

W kilka dni po mocyi pana Cobden, dnia 11. b. m. pan Fox Maule, sekretarz stanu wojny, przedstawił izbie niższéj etat wojska na rok kończący się d. 31. Marca 1851. Siła czynna pod bronią (wyjąwszy artyleryę, która zupełnie oddzielny korpus i odrębną administracyę stanowi w organizacyi angielskiéj) ma wynosić w ogóle 99,128 ludzi wszelkiego stopnia. Z tych 59,398 mają być użyci w Anglii, Szkocyi i Irlandyi, 39,730 zaś w koloniach zamorskich. Należy tu dodać, że w tę rachubę nie wchodzą pułki, których rząd pożycza kompanii indyjskiéj do użycia w Azyi i które zostają na żołdzie téjże kompanii. Można je na 30,000 głów porachować, i dodawszy je pro memoria do kompletu ogólnego wojska, otrzymać summę lądowego wojska angielskiego koło 130,000 ludzi, nielicząc w to artyleryi, liczącéj około 13,000 ludzi.

Kronika osobista.

Poznań, 26. Marca. — Nauczyciel Karol Blümel dostał pozwolenie na urządzenie i utrzymywanie szkoły prywatnéj w mieście Ostrowie.

Literatura.

»*Gazety wielkopolskiéj niedzielnéj*« wyszedł numer 11. zawiera: Doniesienie redakcyi, iż gazeta i nadal wychodzić będzie. — Przeszłość. — Sławian; poezya przez R. Z. — Słowo o usposobieniu narodu polskiego przy ustanowieniu konstytucyi 3. Maja przez L. W. — Listy o Krakowie (list VII.) — Towarzystwo przemysłowe (7me zebranie) przez W. W. — Korrespondencya przez L. W. (o posłach polskich w Berlinie.) — Nadesłano (wymienienie nazwisk tych posłów polskich co głosowali za izbą parów. — Przegląd polityczny. — Skromne zapytanie A. Mosbacha. — Doniesienie o litografii księgarni Woykowskich.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
17. Marca	— 7,5°	— 2,6°	27″11, 5‴	Półn. z.
18. »	— 6,0°	— 0,7°	27″11, 3‴	Półn. z.
19. »	— 3,5°	+ 1,0°	27″ 4, 0‴	Zachodni.
20. «	— 6,0°	+ 1,7°	27″ 9, 0‴	Półn. z.
21. »	— 2,5°	+ 3,0°	27″ 7, 7‴	Półn. z.
22. »	— 10,7°	— 1,4°	27″ 8, 0‴	Półn. z.
23. »	— 6,0°	+ 0,5°	27″ 4, 6‴	Półn. w.